

Skrzaty w drukarni

– Mamo, a co to jest chochlik drukarski?

– Nie wiem, jak ci to wytłumaczyć... Hmm ... Wiem, opowiem ci bajkę.

Dawno, dawno temu, w odległej krainie zwanej Grzybkolasem mieszkaly sobie małe skrzaty. Były bardzo malutkie, dlatego ich domki były zrobione w grzybkach. Każdy domek lubił swojego właściciela, dlatego pomagał mu robić wiele różnych rzeczy. Gdy się go ładnie poprosiło, zmywał naczynia albo ścierał łóżko. Gdy właściciel wychodził z domu, na kapeluszu pokazywał się obrazek z miejscem, do którego udał się skrzat. Nikt oprócz skrzatów nie wiedział o istnieniu tej wioski. Jednak pewnego dnia do krainy dostał się przypadkiem mały chłopiec. Miał osiem lat i zabłądził, gdy wybrał się na przejażdżkę swoim nowym rowerem. Skrzaty były bardzo towarzyskie, dlatego posypały gościa specjalnym proszkiem, który sprawił, że on też stał się mały, i zaprosiły go na herbatę. Chłopiec szybko się z nimi zaprzyjaźnił i zaczął spędzać w ich towarzystwie każdą wolną chwilę. Najczęściej odwiedzał Zgredka, Mróżka i Suzi. Po tym, jak pewnego dnia spóźnił się do domu, jego mama zabroniła mu jeździć na długie wycieczki samemu.

– Mamo, ale dlaczego? Spóźniłem się tylko piętnaście minut – zachlipał Jacek.

– Kochanie, zbliża się zima, dni robią się krótsze i nie chcę, abyś któregoś dnia zgubił się w drodze do domu. – Kobieta przytuliła do siebie synka i pocałowała go w czoło.

Następnego dnia Jacek pojechał do swoich przyjaciół przekazać im smutną nowinę.

– Nie, my tak tego nie zostawimy! Jeżeli ty nie będziesz do nas przyjeżdżał, to my jedziemy z tobą do twojego domu – oświadczył poważnie Zgredka, który był najstarszy z całej grupy. Miał prawie sto pięćdziesiąt lat, a przeciętnie skrzaty żyły około trzystu.

– Ale jak my to zrobimy? – zastanawiał się Jacek. – Nie mogę was tak po prostu przywieźć do domu. Co powiedzą moi rodzice?

OGÓLNOPOLSKI KONKURS LITERACKI

„Chodź, opowiem Ci bajeczkę...”

– Nie dowiedzą się nawet, że jesteśmy u ciebie. Wystarczy, że codziennie dasz nam po jednym ciasteczku, a my gdy twoi rodzice będą blisko, schowamy się. To będzie świetna zabawa – powiedziała z uśmiechem Suzi. – To co, pakujemy walizki i jedziemy na wakacje!

Skrzaty pobiegły do swoich domków, a po chwili wyszły z nich, tocząc walizki.

– Jesteśmy gotowi! – krzyknął Mrózek i wszyscy wyruszyli w drogę.

.....

Jacek musiał się nie lada nagłówkować, aby ukryć swoich przyjaciół. Ostatecznie zrobił im miejsce w szufladzie pod łóżkiem. Niestety, w poniedziałek chłopiec szedł do szkoły. O ósmej musiał być już gotowy, aby mama mogła go zabrać ze sobą w drodze do pracy. Jedyne taty został w domu, ponieważ zaczynał pracę dopiero o dwunastej. Po kilku godzinach nudy, Mrózek, Zgredek i Suzi postanowili, że pojedą z tatą do jego pracy. Na łóżku Jacka zostawili kartkę z informacją o ich niezapowiedzianej wyprawie. W ostatniej chwili, gdy tata zakładał buty, wślizgnęli się do środka teczki. Nie wiedzieli jeszcze, gdzie jadać.

Po dwudziestu minutach podróży dojechali do wielkiego budynku. Nad drzwiami frontowymi wisiał szyld „Gazeta Warszawska”. Tata Jacka nieświadomy swoich współtowarzyszy udał się do biura, aby dokończyć artykuł, który miał się pojawić w następnym numerze pisma. W tym czasie skrzaty wyszły się rozejrzeć. Ich uwagę przykuła wielka drukarka, która była prawie tak duża, jak ich osiedle w Grzybkolesie.

– Hej, skoro i tak nie mamy co o robić, może pobawimy się w chowanego? – Na taki pomysł wpadła Suzi.

– Tak, to świetny pomysł. – Zgredek uśmiechnął się na myśl o zabawie. – To ja szukam, a wy się schowajcie.

Podczas gdy Zgredek liczył, Suzi i Mrózek postanowili ukryć się we wnętrzu maszyny zwanej drukarką.

– Ale tu ciasno – poskarżyła się Suzi, próbując schować się między literami. – Nie zmieszczę się. Ale jeśli zamienię miejscem „i” z „m”, to na pewno się wcisnę.

Jak postanowiła, tak zrobiła. Również Mrózkowi było niewygodnie, dlatego też pozamieniał miejscami kilka sąsiadujących ze sobą liter. W ten sposób skrzaty wymyśliły nową grę – przestawiankę. Polegała ona na tym, że każdy skrzat dostawał kartkę z przygotowanym do druku tekstem, przestawiał na matrycy drukarskiej jedną czy dwie litery, a pozostali musieli zgadnąć, gdzie jest błąd.

OGÓLNOPOLSKI KONKURS LITERACKI

„Chodź, opowiem Ci bajeczkę...”

Po kilku godzinach zabawy, skrzaty trochę zgłodniały, więc postanowiły poszukać czegoś do jedzenia. Ich uwagę przykuł zapach pieczonego makaronu, takiego, jaki był ich przysmakiem od czasów dzieciństwa. Woń obiadu zaprowadziła ich do niewielkiej dziury w rogu biura. Zapukali do drzwi, a chwilę potem pojawił się w nich gospodarz. Jakież było ich zdziwienie, gdy okazało się, że on też był skrzatem i to bardzo podobnym do nich. Zaprosił ich do środka na pyszny kompot z rabarbaru oraz oczywiście pieczony makaron.

– Jak się tu znaleźliście? – zapytał gości gospodarz, zjadając ostatnią nitkę makaronu. Miał na imię Hugo i wyglądał na niewiele starszego od Zgredka.

– Tata naszego przyjaciela tu pracuje. Jacek poszedł dziś do szkoły, a nam nudziło się samym w domu. Postanowiliśmy zobaczyć, jak tu jest – odpowiedział Mrózek.

– Bawiliśmy się w świetną zabawę – przedstawianie liter w słowach. – Roześmiała się Suzi.

– My też to uwielbiamy – stwierdziła Merta, wchodząc do pokoju razem z siostrą Lop. Obie miały niespełna osiemdziesiąt lat, podobnie jak Suzi.

– Jesteśmy w tym najlepsze – dodała Lop.

– Jeśli tu mieszkacie, na pewno znacie wiele innych fantastycznych zabaw.

– To naprawdę świetne miejsce. Mieszkamy tu już prawie dziesięć lat. Naprawdę nie można się tu nudzić – stwierdziła Merta.

– Pannice, pytałem naszych gości, skąd pochodzą, i nie mogę usłyszeć odpowiedzi, bo tak głośno mówicie – powiedział tata Hugo do córek.

– Jesteśmy z Grzybkolasu – odrzekł Zgredk.

– Nasz wujek jest stamtąd. My przyjechaliśmy tu wiele lat temu z Pokrzywkowa – ucieszyła się Merta.

– Nie wiem, czy bylibyście zainteresowani, ale nasi sąsiedzi niedawno się wyprowadzili i obok nas jest wolna norka. Może chcecie zostać naszymi sąsiadami? – zaproponowała Lacja, żona Hugona, która właśnie pojawiła się w pokoju.

– I wtedy moglibyśmy się razem bawić. – Lop aż podskoczyła z radości.

Po długiej dyskusji i obejrzeniu nowego domku, Suzi, Mrózek i Zgredk postanowili przenieść się do drukarni przynajmniej na czas zimy. Nie mieli za sobą jednak żadnych rzeczy.

– Zrobimy tak, my dzisiaj wrócimy jeszcze do Jacka, a jutro wraz z jego tatą, przyjedziemy i zostaniemy waszymi sąsiadami – ogłosił uroczyście Zgredk. – Kto jest za?

OGÓLNOPOLSKI KONKURS LITERACKI

„Chodź, opowiem Ci bajeczkę...”

Wszystkie łapki skrzatów szybko powędrowały w górę. Przyjaciele pożegnali się pospiesznie, bo zauważyli, że tata Jacka zbiera się do wyjścia. W ostatniej chwili zdążyli wskoczyć do środka teczki.

Gdy dojechali do domu, Suzi, Zgredek i Mrózek przemknęli do pokoju chłopca, aby wytłumaczyć mu, co zamierzają zrobić.

– Naprawdę w drukarni mieszkają inne skrzaty? Ale super! Rozumiem was, też bym się przeniósł do kolegów. Będę za wami tęsknić. – Jacek uściskał każdego ze swoich przyjaciół i pomógł im spakować walizki. Następnego ranka ukradkiem spakował bagaże skrzatów do torby taty i pomógł przyjaciołom znaleźć wygodne miejsce do podróży. Ostatni raz się z nimi pożegnał i zamknął drzwi za wychodzącym tatą.

.....

Pomimo że ta historia wydarzyła się kilka lat temu, Jacek wie, że skrzaty mają się dobrze. Często widuje w gazecie literówki i niewielkie błędy, teraz już zdaje sobie sprawę, czyja to sprawka. Chłopiec swoich przyjaciół przezywał chochlikami, dlatego te śmieszne błędy w słowach nazwał chochlikami drukarskimi.

– Teraz, kiedy zobaczysz w gazecie drobne błędy literowe, będziesz wiedział, że to są właśnie chochliki drukarskie.